



Widok z Krzemionek na Podgórze.



Fragment parku im. Bednarskiego na Krzemionkach

teoretyczne argumenty i hasła ekonomiczne. Musimy to przyznać, że klęska, jaka obecnie dotknęła naszych obywateli, jest wynikiem całej naszej ekonomiki i skutki jej dadzą się niebawem odczuć we wszystkich dziedzinach życia społecznego.

W roku bieżącym emigracja sezonowa wzmogła się, jak nigdy przedtem, całe powiaty, jakby gnane jakimś opętaniem, rzuciły kraj dążąc „na Saksy” i właśnie wskutek nadzwyczajnej podaży ludzi, brakło dla nich pracy. Olbrzymia fala emigrantów została nagle zatrzymana w Mysłowicach, t. j. w miejscu, gdzie w tamtejszych biurach najmowali się i rozjeżdżali do pracy. Tysiączne rzesze nędzarzy, przybyłe za ostatni grosz do tego punktu, skąd według obiecanek agentów miał się im zacząć raj dobrobytu i popłatna robota — znalazły się w położeniu beznadziejnym wobec strasznej rzeczywistości, t. j. głodu i bez środków nawet na powrót do domu.

Więści o tem strasznym przesileniu przyniesli nam sami robotnicy, przybyli w tych dniach pieszo

grupkami do Krakowa z tego „piekła niedoli”, jak nazywali obecną sytuację w Mysłowicach. Wysłani korespondenci pism stwierdzili na miejscu faktycznie okropne sceny, jakie rozgrywają się na ulicach tego miasta. W ostatniej nędzy, o głodzie i chłódzie tysiące oczekuje pod gołym niebem na śmierć, lub wybawienie, t. j. możliwości powrotu do domu. Kilkunastu zmarło z głodu i wycieńczenia, silniejsi puszczają się pieszo na Kraków, by wrócić na opuszczony zagon, albo i do swej poprzedniej nędzy.

Nasza ilustracja tytułowa przedstawia jeden ze smutnych epizodów tego „piekła emigracyjnego” — nocleg naszych wychodźców pod gołym niebem w pobliżu dworca w Mysłowicach.

## Miasto, którego nie będzie.

(Połączenie Podgórze z Krakowem).

Gdy stara Piastów i Jagiellonów stolica, gród podwawelski, obchodził obojętnie rozszerzenia swego obszaru i powiększenia liczby mieszkańców — po drugiej stronie Wisły Podgórze, jako takie, znika z oblicza ziemi... Jednakże ta „śmierć” miasta nie jest

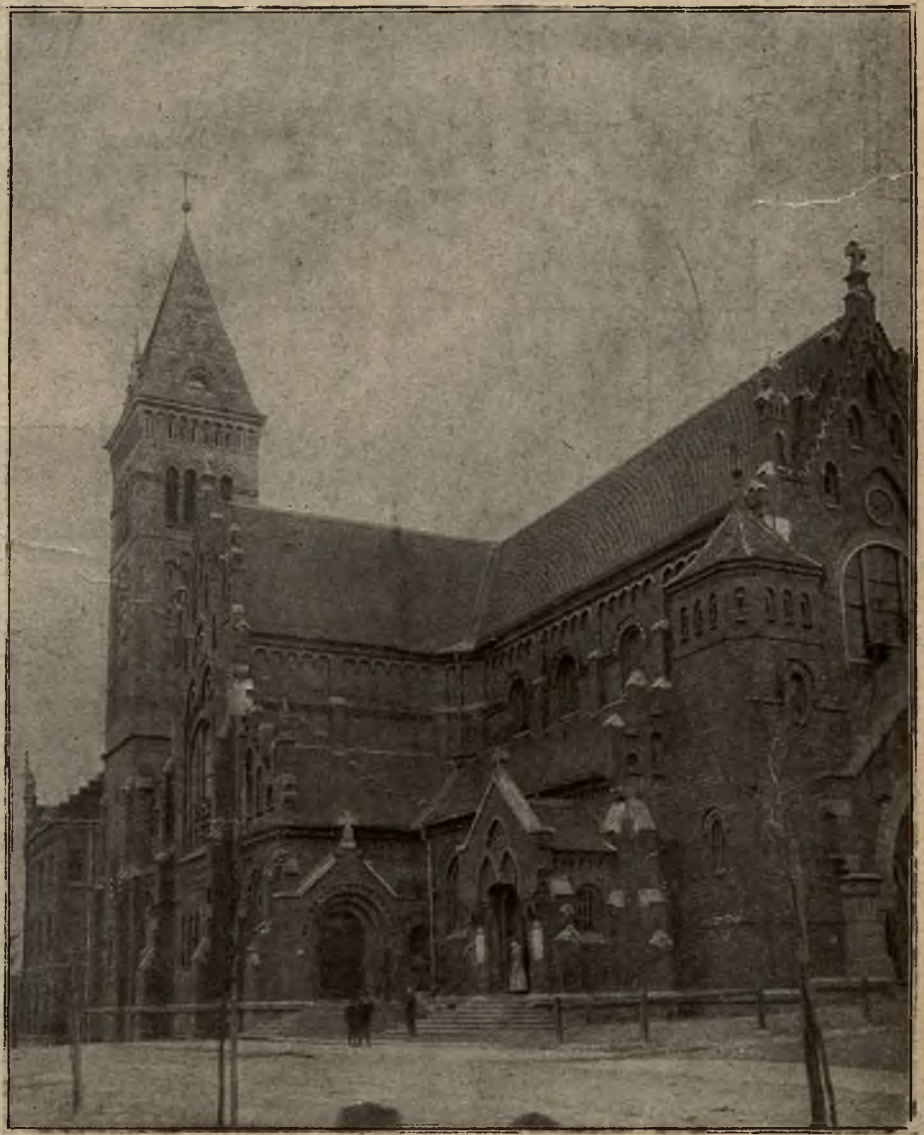
zbyt tragiczna. Kraków wprawdzie pochłania Podgórze wraz ze wszystkim, co tegoż Podgórze samodzielność oznacza, ale znowu mieszkańcom jego tak wielka krzywda się nie stanie. Już co do tego nikt nie ma obecnie wątpliwości. Oba miastom to tylko korzyść przyniesie. Żaden zaściankowy, lokalny patryotyzm już się temu nie przeciwstawia. Z szerszego, ogólnokrajowego punktu widzenia jasne jest, że lepiej, iż będzie naprawdę Wielki Kraków, niż gdyby miał być mniejszy Kraków i zupełnie małe Podgórze.

Zanim jednak ostatecznie klamka zapadnie, zanim z Podgórze nie pozostanie nic, nawet imienia — a raczej wszystko, oprócz imienia — warto temu „umierającemu” miastu poświęcić wspomnienie. Niezbyt długie były jego dzieje, ani zbyt sławne, ale zawsze Podgórze było przez czas jakiś miastem samoistnym, a nawet miało chwile swego rozkwitu i powodzenia. O tych zatem dziejach słów parę.

Podgórze przed samym już końcem XVIII. w. było osadą bez nazwy. Nad Wisłą stało kilkanaście chat rybactkich, nad Wilgą pod Krzemionkami młyn, dalej kilka pieców do wypalania wapna i cegielni. Oto wszystko. Dopiero gdy przy pierwszym podziale Polski w r. 1772 ten kawałek pobraża Wisły dostał się pod panowanie austriackie, osada ta stała się komorą graniczną między Austrią i Polską i wtedy też zaczęła się ucierać jej nazwa Podgórze. W sąsiednim Ludwinowie powstał urząd sta-



Kościół parafialny w Rynku podgórskim.



Kościół O. O. Redemptorystów w Podgórzu.

Miasto, którego nie będzie: